

№ 78.

Kalendarzyk tygodniowy.

Płat. Św. Lzydora B.
Sob. Św. Wincentego.
Niedz. Św. Wilhelma.
Poniedz. **Zw. N. M. P.**
Wtorek Św. Dyonizego.
Środa Św. Maryi Kleofas.
Czwart. Św. Ezechiela.

Wschód: g. 5 m. 30.
Zachód: g. 6 m. 37.
Dł. dnia: g. 13 m. 7.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piatek, dnia 22 marca (4 kwietnia) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). **Reklamy** i **Nekrologie** po 15 kop. za wiersz petitowy. **ARTYKUŁY** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Sala Koncertowa. We wtorek, dnia 8 kwietnia
KONCERT
14-sto letniego pianisty
Artura Rubinsteina (Łodzianina)

Bilety w księgarni Rychlińskiego i Wegnera, ul. Piotrkowska № 51. 382-3-1

W Sali Balowej, na Księżym Młynie, 391-2-1 Przędzalniana № 64.
W niedzielę i poniedziałek, t. j. d. 6 i 7 kwietnia
Wieczór tańczący,
na który uprzejmie zaprasza **W. Świdwiński**.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętobora.
SALON artystyczny, Piotrkowska 87.
TEATR WIELKI „Skowronek“ komedia w 4-ach aktach Wildebrucha. Początek o g. 8 wieczorem.

KONCERT Taubego (skrzypka) i Kurtzówny (spiewaczki) w sali koncertowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE majstrów fabrycznych w lokalu Stow. o g. 8 i pół wieczorem.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

W gazecie „Kaukaz“ ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

«Według otrzymanych z Batumu wiadomości, w d. 17 marca r. b., robotnicy fabryki Rotszyld zawiesili roboty, z powodu otrzymania odmowy, co do uwzględnienia wyluszczonej przez nich żądań, nie mających żadnych podstaw prawnych, wskutek czego fabrykę zamknięto.

Następnie, d. 21 marca, tłum robotników tej fabryki, złożony w przybliżeniu z 300 osób, przybył do batumskiego urzędu policyjnego i zaczął domagać się uwolnienia zatrzymanych poprzedniego dnia inicjatorów strejku w fabryce w dniu 17 marca. Na wezwanie administracji miejscowej do rozejścia się, robotnicy odpowiedzieli odmownie, wskutek czego zostali odprowadzeni do więzienia transportowego.

Nazajutrz, d. 22 marca, zgromadzony na ulicy tłum usiłował uwolnić osadzonych w więzieniu transportowym robotników i, nie słuchając prze-

stróg, rzucił się na rotę żołnierzy załogi miejscowej, znajdującą się przy więzieniu, w celu zapobieżenia mogącym wyniknąć rozruchom. Na rotę posypał się z tłumy cały grad kamieni i dąły się słyszeć wystrzały. Zmuszona koniecznością rota odpowiedziała strzałami do tłumy.

Z pośród żołnierzy roty raniono jednego, z tłumy zabito 11 osób».

W sprawie „Ziarna“.

Przed pół rokiem, kiedy na żądanie członków i rady zwołałem trzecie ogólne zebranie Towarzystwa spożywczego «Ziarno», stosownie do dyspozycji drugiego ogólnego zebrania na godzinę ósmą wieczór, wszedłszy do sali, zastałem już ją całą gromadą ludzi natłoczoną. Gospodarzył tam obecny prezes zarządu, jako członek rady, a przy nim uwijało się kilku mu oddanych, wciskając w ręce wchodzących kartki z nazwiskami kandydatów do rady i zarządu, których na listę zaproponował ks. Zacharyasiewicz.

Prezes ks. Zacharyasiewicz wraz ze swoim popiecznikiem Świętońskim gospodarzył już na dobre, a pierwszym słowem, którym mnie powitał, był zarzut, dlaczego w sobotę zaprzestałem przyjmować zapisy na nowych członków?

Teraz, po półroku, wypada mi wyjaśnić całą sytuację ówczesną, a to dlatego, że idzie mi bardzo o to, aby «Ziarno» rozwijało się dalej i dało odpowiednie rezultaty, a da ono niezawodnie przy energicznym prowadzeniu go przez ścisły a dobrze zorganizowany zarząd, którego nie dał obecny prezes zarządu ks. Zacharyasiewicz.

Ruch agitacyjny dla skaptowania odpowiedniej liczby wyborców w ostatnich dniach lipca wzmógł się niezmiernie. W szczególności żądali deklaracji pp. Świętoński i Matwiejew i przynosili je zapełnione z z zaliczką 50 k.

Wtedy zarząd «Ziarna», ze względu na to, że Towarzystwo się już zawiązało, postanowił nie przyjmować mniejszych wkładów, niż 3 rb., to jest wpisowe.

Rozumiał pierwszy zarząd to dobrze, że ta agitacja nie ma na celu dobra «Ziarna», tylko jakieś sprawy pewnych malkontentów.

Rzeczywiście, na trzecim ogólnym zebraniu wyjaśniło się to wszystko.

Ks. Zacharyasiewicz gospodarzył na dobre, wprowadziwszy 40 nowych niezapisanych członków do sali, następnie napadł na dawny zarząd o to, że rozsyłał «zaproszenia», potem przyczepił się do bilansu, dlaczego nie jest wpisany w książkach, a wreszcie czynił nam wymówki za projekt wprowadzenia sprzedaży wódek i pośpieszenie się z otwarciem pierwszego sklepu.

Wszystko to było wypowiedziane na trzecim ogólnym zebraniu.

Zarząd pierwszy zrzekł się już na drugim ogólnym zebraniu swojego urzędu, spodziewał się jednak ks. Zacharyasiewicz, że opozycja będzie

większa, że zarząd zechce się utrzymać, ale z dawnego zarządu prócz mnie i p. Nakielskiego nikt się już nie stawił. Ja ustąpiłem też z sali po zdaniu ogólnego sprawozdania, p. Nakielski, jako powołany na asesora, musiał pozostać do końca zebrania.

Zarzut ks. Zacharyasiewicza okazały się wszystkie niesłuszne. Co do bilansu i książek, obalił zarzut odrazu p. Porębski, zaznaczywszy wyraźnie, że książki mogą być oparagrafowane w magistracie dopiero po wykupieniu patentu, bilans zaś przedtem, niż zostanie przyjęty, nie wciąga się do książek, tylko przygotowuje się na specjalnych arkuszach.

Co do zawieszenia przyjmowania zapisów na członków przez pierwszy zarząd przez ciąg jednego dnia, trzeba to usprawiedliwić najpierw tem, że prawdziwy członek, któremu chodziło o rzetelny rozwój młodej instytucji, wpisywał się wcześniej, lub nawet mógłby się wpisać później, co nie zmieniłoby jego praw. Wpisywali się więc członkowie tacy, którzy chcieli zamęt robić, a nie myśleli o tem, aby potem wpisowe i wkład uzupełnić. Dowodem tego, żeśmy oddali 630 członków, a liczba ich miała obecnie dojść do 1,100, z tych jednak całe udziały wniosło zaledwie 570.

Więc jest 530 takich, którzy ani myślą, ani dbają o wypełnienie zobowiązań, przyjętych na siebie.

I wszystko, przeciwko czemu oponował ks. Zacharyasiewicz, później zostało przez niego wprowadzone i kartki zapraszające na zebranie i wprowadzenie do „Ziarna“ sprzedaży trunków, słowem, wszystko mamy już wprowadzone w czyn.

Z tego można wnosić, że ks. Zacharyasiewicz, protestując, nie działał z prawdziwego przekonania, tylko wprost dla opozycji. To też przy doświadczeniu celu stał się absolutnym panem „Ziarna“, znosił o tyle „zarząd“, o ile nie sprzeciwiał się jego pojęciom, w przeciwnym razie nawet członkom zarządu groził wyklęciem z ambony.

To też część zarządu, znając usposobienie nowego prezesa, natychmiast podała się do dymisji; ustąpili: dr. Rząd, pp. Siehla, Królikowski i inni. I współczłonkowie zarządu zmieniali się tak często, że aż rada musiała nowych na zastępców wzywać. Nawet postanowienie pierwszego zarządu, aby wykluczyć oferty niemieckie, zostało zniesione przez nowego prezesa, za to porozmieszczano niemieckie napisy w sklepie, które potem pod wpływem nawoływań prasy zostały skasowane.

Wystąpił też z zarządu p. Pfeifer, jeden z germanizatorów Towarzystwa, członek, który wypracował to dla siebie, że do jego domu uchwalono przenieść sklep na ul. Nawrot. Dopiero po powrocie z wakacyj adwokata Filipkowskiego zaczęło się nieco poprawiać w „Ziarnie“. Dodatni jego wpływ i powaga ograniczała choć w części zapędy prezesa, rezultatem tych zabiegów wraz z innymi członkami „zarządu“ był znów powrót do dawnej uchwały, aby ofert niemieckich nie przyjmować.

Przytoczyliśmy tu ten obszerniejszy wstęp

dla tego, aby scharakteryzować działalność prezesa, która składa się w dużej części na te rezultaty, jakie bilans w tej chwili wykazuje.

Nie jest w tem wina bynajmniej samej instytucji, która rozwinęła się świetnie, jest niezmiernie potrzebną i pożyteczną, i nie ulega wątpliwości, że da pod energicznym zarządem odpowiednie rezultaty. Obecny zarząd, jak już zaznaczyliśmy, wobec absolutyzmu prezesa nie mógł działać i dlatego zwracamy się do życzliwych samej instytucji, aby zechcieli popierać ją nadal ze wszelkich sił swoich, a przedewszystkiem zająć się wyborem odpowiedniego zarządu. Przy organizacji każdej nowej instytucji nieodzowne są pewne omyłki, które koniecznie trzeba naprawić później.

Przedewszystkiem więc należy zorganizować radę.

Rada jest niezbędna dla „Ziarna“, ale z zakresem „apelacyjnym“, to jest, żeby wszelkie zatargi członków „Ziarna“, służby i dostawców z zarządem rozstrzygała rada. Od rady byłaby tylko apelacja do ogólnego zebrania. Do rady też należy potwierdzenie odpowiednich przez ustawę objętych postanowień. Rada powinna się składać z 5-u członków i 3 zastępców, ludzi inteligentnych. Ponieważ tu wchodzi interesy wyłącznie ważne i potrzebujące pewnych prawnych porad, przeto do rady proponujemy wybrać pp.: Aleksandra Babickiego—adwokata, prof. Włodzimierza Kokowskiego, ks. kanonika Szmida, aptekarza Knichowieckiego, przedsiębiorcę Bolesława Wolkowskiego; na zastępców do rady: Arkuszewski Kazimierz (inżynier), Bielicki Stanisław, Moździsński Stefan (inżynier).

Przedstawiamy tu większą ilość inżynierów w tej myśli, żeby przez nich można nawiązać stosunki wprost z fabrykami bezpośrednio, t. j., aby pracujący danej fabryki, chcąc korzystać ze sklepu „Ziarna“, mogli odbierać towary na zasadzie bądź to kwitów fabrycznych, bądź też odpowiednich książeczek. Wtedy za wybrane towary byłaby odpowiedzialną dana fabryka, jak to jest zaprowadzone w Dąbrowie Górniczej przy Tow. spożywczym „Nadzieja“. Rzeczą tą powinien ściślej opracować przyszły zarząd do spółki z radą.

Na wybór nowego zarządu trzeba koniecznie silny położyć nacisk, gdyż jemu postanie w udziale wyreperowanie tych wszystkich interesów, w które tow. zawikłał niewprawny, a o dużych aspiracjach zawsze samodzielny prezes. Wyreperowanie to potrzebuje pewnej rozwagi i dużo pracy, ale nie ulega wątpliwości, że przy poparciu chętnych członków da się ono przeprowadzić. Z żalem zaznaczyć musimy, że „Ziarno“ z dawnego zarządu traci taką siłę, jaką jest p. adwokat Filipkowski, który dla braku czasu zrzeka się dalszego w nim udziału. P. Marchewczyński zajęty jest w tej chwili organizacją kasy posagowej, więc urzędu w „Ziarnie“ przyjąć nie może. Pozostaje więc tylko p. Chądzyński, którego moralnym obowiązkiem jest pozostanie nadal w „Ziarnie“, a to dlatego, żeby utrzymać ciągłość interesów.

Proponujemy więc członkom wybór następującego zarządu: Chądzyński (buchalter), Steczkowski (inżynier, z dawnego zarządu), Leon Jezierski, właściciel domu przy ulicy św. Andrzeja, wiceprezes „Lutni“, człowiek odpowiedzialny i niezmiernie pracowity, Aleksander Sudra (były kupiec, obecnie buchalter), jako specjalista będzie bardzo pożyteczny dla „Ziarna“. Ks. D. Linard, który poświęcił pierwszy sklep „Ziarna“, Leon Mroziński (buchalter, dotychczasowy członek komisji rewizyjnej), J. Jarzębowski (buchalter Tow. kred. miejsk.), Zagórowicz (członek I rady), Józef Ceysinger (inżynier kolei fabr.-łódzkiej), Kączkowski urzędnik akcyzy, Lachmanowicz (adwokat), Stefan Przedpelski (inżynier).

Ponieważ „Ziarno“ już znacznie się rozrosło, przeto trzeba zorganizować zarząd nieco odmiennie. Uważamy, że zarząd główny, obejmujący kierunek całego towarzystwa, nie może czuwać dosyć pilnie nad każdą filią z osobna, która potrzebuje również kontroli. Dlatego trzeba wybrać specjalnie większą liczbę osób do zarządu, aby z niej można było wyznaczyć po trzech kontrolerów do każdego sklepu.

Rzecz polega przedewszystkiem na tem, aby przynajmniej dwóch z tych kontrolerów mieszkało w tej dzielnicy, w której się znajduje filia.

Na tych członków zarządu możnaby posta-

wić: Fr. Hofmana (majstra w Tow. Szajbl.), St. Widnera (piekarza) Majewskiego (majstra szewskiego) Gorzkiewicza (majstra kowalskiego), Lutrańskiego (majstra rzeźniczego) oraz panów Wład. Hrałkowskiego, Baranka, Pieczyraka (ze starego zarządu), Ant. Rogackiego (stolarza), M. Lewandowskiego, Niciejewskiego, J. Magiera, Józefiaka, Adamkiewicza, Piotrowskiego, Makowskiego, A. Grosińskiego, W. Bąkowskiego, Roterera.

Ponieważ jest pięć sklepów, przeto ci, co otrzymają większość głosów, zostaną członkami czynnymi, inni zastępcami.

Nie jest to ostateczna lista i nie kładziemy na nią zupełnego nacisku, owszem, niech każdy głosuje na tych kandydatów, których uzna za odpowiednich, tu podajemy tylko projekt dla tych ludzi, którzy, nie znając innych, będą mogli informować się z „Rozwoju“.

Występując przeciwko prezesowi obecnemu „Ziarna“ jednakże uznajemy, że i on położył dla Towarzystwa pewne zasługi, zaznaczymy tylko, że chcąc coś zrobić, a umieć zrobić—to jest duża różnica, bo to drugie dopiero daje rezultat.

My tego rezultatu w cyfrach w „Ziarnie“ nie znaleźliśmy, można to złożyć na karb organizacji interesu, na kolosalne wydatki i t. p., które nie powinny zrażać członków „Ziarna“ do przedsięwziętej pracy.

Jesteśmy przekonani, że przy więcej ściśle i wspólnem prowadzeniu „Ziarna“ już drugi rok wyda pożądane owoce, tymczasem raz jeszcze zwracamy się do wyborców z tą samą propozycją t. j. aby złożyli zarząd w ręce ludzi inteligentnych, a nie analfabetów, lub manekinów, którzy na rzeczy nie rozumiejąc się, dobijają się o urzędy po to, aby upstrzyć się tytułem, który mu pasuje, jak kwiat do koczucha.

Do komisji rewizyjnej proponujemy p. St. Zielińskiego, Wiktora Karlińskiego, regenta Trojanowskiego, na zastępców: Teodora Jezierskiego, A. Heppena, Walentego Kamińskiego.

Ogólne zebranie nie powinno zgodzić się na przeniesienie sklepu z ulicy Piotrkowskiej na ulicę Nawrot do domu Pfeifra, gdyż to wypadnie ze stratą dla towarzystwa.

Wprowadzić zarząd obmyślił sobie na to argumenty, jak brak piwnicy przy ulicy Piotrkowskiej, w którychby można trzymać trunki. Zarząd wmawia w swoich członków, że piwnice z trunkami nie mogą być oddzielone od sklepu, gdyż na to akcyza nie pozwala. Poinformowawszy się u źródła, zaznaczamy, że specjalnego w tym względzie przepisu niema, a wszystko zależy od uznania nadzorczy odpowiedniego okręgu. Przenosić więc sklep, do którego się ludzie przyzwyczaili, przytem sklep, w dobrym punkcie, uważamy za rzecz nieodpowiednią i szkodliwą dla instytucji. Nadmieniamy przytem, że zaofiarowano nam dla „Ziarna“ pięć piwnic obszernych w dobrym punkcie przy ul. Piotrkowskiej za 150 rubli rocznie; ofertę tę możemy oddać zarządowi.

W. Cz.

SPRAWOZDANIE komitetu jubileuszowego.

Komitet, zawiązany w celu uczczenia 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza, po zamknięciu rachunków sporządził ogólny rachunek wpływów i wydatków i zaprosił delegację, złożoną z niżej wymienionych osób, do sprawdzenia rzeczzonego rachunku ogólnego z odnośnymi szczegółowymi rachunkami i dowodami. W wykonaniu przyjętego zobowiązania delegacja dopełniła czynności rewizyjnej, stosownie do następującego protokołu:

Działo się w Warszawie przy ulicy Królewskiej № 14, w biurze Towarzystwa wzajemnego kredytu, dnia 18-go i 21-go marca 1902 r.

Komitet, zawiązany z upoważnienia władzy, w celu uczczenia 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza, po zamknięciu rachunków z funduszy, zebranych i wydatkowanych na kupno i urządzenie dóbr ziemskich Oblągorek w gubernii kieleckiej, zaprosił niżej podpisanych:

Mieczysława ks. Woronieckiego, Aleksandra Feista, Adama Popławskiego i Antoniego Osu-

chowskiego do sprawdzenia rzeczonych rachunków za czas od dnia zawiązania komitetu do dnia 19-go października 1901 r., t. j. do daty wydania Henrykowi Sienkiewiczowi w posiadanie dóbr Oblągorek.

W wykonaniu przyjętego zobowiązania rewidenci, w obecności członków komitetu: ks. rektora Zygmunta Chelmieckiego, Juliana Wieniawskiego i Władysława Czosnowskiego, działających w imieniu tegoż komitetu, czynności sobie powierzone d. 18-go i 21 marca r. b. dopełnili. W szczególności rozpatrzyli przedstawiony im ogólny rachunek wpływów i wydatków oraz wszytkie rachunki i dowody na wydatkowane sumy i jednomyślnie stwierdzili zupełną zgodność tegoż ogólnego rachunku z przedstawionymi przez komitet dowodami, przyczem okazało się, że głównejsze pozycje wpływów i wydatków przedstawiają się, jak następuje:

1) Z ogólnej liczby 2,201 list poborowych zwrócono 1,779 list wypełnionych, nie wypełnionych zaś zwrócono 217 i za pośrednictwem poczty, z powodu nie znalezienia adresatów 91; nie zwrócono, pomimo wezwań 71, a zagubiono 43.

(Dok. nast.).

KRONIKA

Ogólna.

Polowanie na ptactwo przelotne; mianowicie: żorawie, czaple, kuliki, chróściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki i narki trwać będzie do dnia 13 kwietnia włącznie; zakaz polowania na nie obowiązuje od dnia 14 kwietnia do 14 lipca.

Miejscowa.

Z magistratu. Dochód miasta wyniósł w r. ubiegłym 1,393,001 rb. 84 kop., wydatki zaś 998,108 rb. 46 kop., tym sposobem czysty dochód przedstawia się w cyfrze 395,893 rb. 38 kop. Kapitał miasta wynosi obecnie około rb. 800,000.

Telefon Łódź—Warszawa. W ciągu drugiego miesiąca istnienia stacji telefonicznej Łódź—Warszawa, było rozmów z Łodzi ze stacji telefonicznej 341, z lokalów abonentów 119, z giełdy łódzkiej 4. Za rozmowy wpłynęło do kasy: ze stacji 374 rb. 75 kop., z giełdy 4 rb., od abonentów 143 rb. 45 kop., ogółem 552 rb. 20 kop.

Z rzeźni. Krew z tutejszej miejskiej rzeźni wdzierzał p. Henryk Radziszewski, właściciel warszawskiej fabryki sztucznych nawozów. Nadzór nad suszeniem krwi i ekspedycją powierzono p. Tadeuszowi Radziszewskiemu, tutejszemu kupecowi. Krew ta otrzymuje się w dwóch postaciach: jako suszona w bryłach, lub też mielona; oddaje wielkie usługi sadownictwu, prowadzeniu kultur leśnych, również używa się jako pokarm dla ryb.

Wiadomość ta może interesować okolicznych właścicieli ogrodów, lasów, oraz sztucznej hodowli ryb, którzy mogą zwracać się bezpośrednio do p. F. Radziszewskiego, omijając Warszawę. Wczoraj dokonana została większa transakcja przez leśniczego rządowych lasów p. Oziereckowskiego na 200 centnarów krwi mielonej dla użycia jej przy zakładaniu szkółek leśnych.

Chór braci Morawczyków. Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę chóru kościelnego przy domu modlitwy braci Morawczyków w Pabianicach.

O złożenie mandatu. Z bardzo wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że p. Juliusz Kunitzer przed 5-ciu tygodniami złożył swój mandat radcy miejskiego i dopiero na prośbę osób trzecich cofnął swoje zrzeczenie.

Ze zgromadzenia sukienników. We wtorek odbyło się w lokalu starszego majstra sukienników, przy ulicy Lutomierskiej, zebranie zgromadzenia pod przewodnictwem p. G. Burhardta przy udziale 40 członków.

Na zebraniu tem przeczytano sprawozdanie z działalności zgromadzenia za rok 1901. W ciągu roku sprawozdawczego przyjęto 4 członków do zgromadzenia, jako majstrów i 8 zapisano na

czeladników. Wpływ do kasy w ciągu roku było 182 rb. 18 kop., wydatków 75 rb. 80 kop., pozostało w kasie 106 rb. 38 kop.

Rezultaty wyborów starszego i podstarszego z powodu skończenia się ich mandatów były następujące: większością głosów na starszego majstra wybrano ponownie p. G. Burhardta, a na podstarszego p. Fajfra. P. Pawłowski zauważył, że nie wszystkie wpływy są wciągane do książki kasowej, lecz tylko pewna ich część. Postępowanie takie starszy majster tłumaczył tem, że z dawnego wpływu określana suma odchodzi na wydatki, by więc zmniejszyć manipulacje rachunkowe, przyjęto taki system. Zgromadzeni ten system uważają za niewłaściwy i postanowili, by wszystkie wpływy i wydatki były zapisywane szczegółowo, co da możliwość kontroli.

Ten sam wnioskodawca wystąpił z projektem, by majstrowie, którzy nie mają własnych warsztatów, byli pozbawieni prawa wyzwalania na czeladników. Większość nie zgodziła się na uchwalenie tego wniosku, motywując swój protest tem, że wielu majstrów nie posiada warsztatów, lecz pracuje w fabrykach i tam kształcą praktykantów.

Sprzedż nieruchomości. Dnia 4 lipca r. b. w lokaju zjazdu sędziów pokoju m. Łodzi będą sprzedane przez licytację następujące nieruchomości:

Nieruchomość, należąca do Szymchy Ryfki Szajdle, małż. Berke, Szymsi i Chany małż. Czośniak i do Szymsi i Łai małż. Czośniak, znajdujące się przy ul. Drewnowskiej i Stodolnianej pod nr. 215; licytacja rozpocznie się od sumy szac. 20,500 rb.; nieruchomość, należąca do Jana Hausmana, znajdująca się przy ulicy Sławiańskiej pod nr. 901a; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 155,000 rb.; nieruchomość, należąca do Majera, Cyrla Mendle małż. Jakóbowicz, znajdująca się przy ulicy Długiej pod nr. 803a; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 40,000 rb.; nieruchomość, należąca do Władysława Barucha, znajdująca się przy ulicy Lipowej pod nr. 47a; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 30,000 rb.; nieruchomość, należąca do Joska i Małki małż. Dudelczyk, znajdująca się przy ulicy Średniej pod nr. 39; licytacja rozpocznie się od sumy szac. 55,000 rb.

Osobiste. Stosownie do postanowienia p. o. general-gubernatora warszawskiego p. Konstanty Adam Mirkowski, urzędnik stacyi telefonicznej Łódź—Warszawa, został mianowany urzędnikiem kancelaryi policmajstra m. Łodzi.

Z sądów. Dziś zjazd sędziów pokoju rozpatrywał sprawę pani Zofii Radzymińskiej przeciwko zarządowi Stowarzyszenia spożywczego „Ziarno“ o nieprawne wymówienie miejsca. Zjazd potwierdził wyrok sędziów pokoju i zasądził poszkodowanej trzymiesięczną pensję w ilości 75 rubli i kosztów sądowych 30 rb. za dwie instancje. Bronił sprawy poszkodowanej Horowicz.

Jedenastoletnia wędrówka listu. Jesteśmy w posiadaniu ciekawego okazu: jest nim list, zaopatrzone następującymi stemplami pocztowymi i napisami: na marce Łódź 2 lipca 1891 r., poczem Berdyczów 4 lipca 1891 roku; napis: „Z powodu niezalezienia adresata z powrotem do Łodzi“, stemple: Berdyczów 18 marca 1902 roku, Kijów 18 marca 1902 roku, Łódź 20 marca 1902 roku. Tak więc po jedenastu latach zwrócono wysyłającej firmie.

Zatwierdzony plan przez wydział budowlany rządu gubernialnego piotrkowskiego na budowę w Łodzi na nieruchomości Kazimierza i Zenona braci Goetzen przy ul. Wólcząńskiej pod № 55/805 4-piętrowej oficyny murywanej.

Nasze służące. U pp. Malkin, zamieszkałych przy ulicy Skwerowej, w domu pod nr. 15, służyła Maryanna Pulwa. Wczoraj p. M. zauważyła brak 50 rb., podejrzenie więc padło na służącą, która nie chciała przyznać się do winy. Dziś rano służąca, zabrawszy swe rzeczy, udała się na kolej z zamiarem wyjazdu do Warszawy. Kiedy M. spostrzegł brak rzeczy i nieobecność służącej, udał się na dworzec kolei, gdzie przy pomocy żandarmeryi Pulwę znaleziono w wagonie pociągu bezpośredniej komunikacji Warszawa—Łódź.

Gdy Pulwę przyprowadzono do kancelaryi żandarmeryi dla spisania protokołu, ta, wzięwszy sezyoryk ze stołu, poderzwała sobie gardło, lecz nieszkodliwie. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił ją na miejscu. Pieniądze i rzeczy odebrano, a Pulwę zaareztowano.

Bójki. Nuchim Sterk w bójce z Stowarzyszeniem na ulicy Aleksandrowskiej został raniony tępem narzędziem w głowę.

— Wojciech Ronkawski w bójce na ulicy Aleksandrowskiej został poranionym nożami. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu poranionemu doraźnej pomocy, pozostawił go na miejscu.

Z ulicy. Krendla Wysocka, przechodząc ulicą Targową, nagle zaśląbla.

— Przy zbiegu ulic Wschodniej i Południowej do rozkarz najechał na 5-letniego chłopca, który odniósł obrażenia nóg.

Kradzież. W dniu wczorajszym z mieszkania Emilii Brachvogel, zamieszkałej przy ulicy Głównej, w domu pod nr. 50, skradziono różne rzeczy, wartości 31 rb. 50 k.

Ekonomiczna.

Z przemysłu. Nawoływania pism, by, o ile możliwości nie sprowadzać do kraju wyrobów zagranicznych, wpłynęły na osoby interesowane, które w razie potrzeby zwracają się z zapotrzebowaniami do przemysłowców i rzemieślników krajowych. Lecz ci często są nieprzygotowani odpowiednio i odmawiają przyjęcia obstalunków. Wynika to przeważnie z powodu małego uświadomienia o istotnych rozmiarach zapotrzebowań. Stwierdza to między innymi fakt następujący. Jeden z właścicieli kantoru przewozowego w Łodzi, potrzebując wagonu do przewozu mebli, z obstalunkiem tym zwracał się do miejscowych przemysłowców i rzemieślników jak również i warszawskich, żądając, by ci według modelu wykonali wóz. Odmówiono mu jednak przyjęcia obstalunku, wobec czego interesowany był zmuszonym zwrócić się do firmy saskiej.

Zapotrzebowania na wagony przewozowe z każdym rokiem zwiększają się w Warszawie, Łodzi, Moskwie, Petersburgu, Rydze, Odesie i innych miastach. Ze względu na przemysł krajowy i dla uniknięcia wielu trudności właściciele kantorów przewozowych, chętnie korzystaliby z usług miejscowych i zwracamy na to uwagę sfer odnośnych. Pożądaniem by było, żeby któryś z przemysłowców krajowych rozpoczął wyrób takich wagonów, a zbyt będzie miał zapewniony.

Otwarcie zakładów metalurgicznych. Gmachy fabryczne zakładów metalurgicznych w Noworadomsku, należących do „Anonimowego Towarzystwa zakładów metalurgicznych w Rosyi“ zostały już wykończone. W tych dniach nastąpiło zezwolenie władzy na otwarcie i puszczenie w ruch rzeczonych zakładów.

Z Towarzystwa wzajemnego kredytu w Pabianicach. W roku 1901 pabianickie Towarzystwo wzajemnego kredytu miało wpływów: z rachunku weksli 18,853 rb. 37 kop., wpływy z różnych operacyj 1,765 rb. 16 kop., pozostałość z 1900 roku 584 rb. 83 kop., ogółem 21,203 rb. 36 kop. Wydatki i straty 638 rb. 33 kop., 5% podatku państwowego 130 rb. 67 kop., procentu od salda 368 rb. 30 kop., od korespondentów 473 rb. 36 kop., 10% od wkładów 194 rb. 93 kop., od wkładów terminowych 5,307 rb. 74 kop., od drobnych wkładów 31 rb. 65 kop., wydatki handlowe 7,359 rb. 36 kop., na amortyzację nieruchomości 264 rb. 79 kop. Czysty dochód za rok 1901 wynosi 5,828 rb. 40 kop.

Bilans Towarzystwa przedstawiał się dnia 31 grudnia r. z.: Aktywa: Rachunek kasy 28,041 rb. 18 kop., rachunek weksli pozostałych w portfelu 195,897 rb. 82 kop., u korespondentów 4,026 rb. 25 kop. Weksle do inkasa 10,149 rb. 5 kop., u korespondentów 27,876 rb. 87 kop. Rachunek korespondentów 12,443 rb. 36 kop., rachunek papierów procentowych w depozycie 3,265 rb., rachunek papierów procentowych kapitału zapasowego 1,384 rb. 18 kop., rachunek bieżący w kódkim oddziale Banku Państwa 418 rb. 93 kop., rachunek z kosztów rejentalnych 82 kop., nieruchomości 2,073 rb. 89 kop. i innych 437 rb. 57 kop., ogółem 260,019 rb. 42 kop. Pasywa: 10% od członkowskich wkładów 71,360 rb. Rachunek weksli otrzymanych do inkasa 10,149 rb. 5 kop., u korespondentów weksle do inkasa 2,781 rb. 87 kop., rachunek wkładów terminowych 146,511 rb. 92 kop., drobnych wkładów 1,562 rb. 67 kop., rachunek dywidendy za 1900 rok 522 rb. 23 kop., papiery procentowe w depozycie 3,265 rb., u różnych wierzycieli 8,544 rb. 18 kop., rachunek amortyzacji 584 rb. 39 kop., rachunek sum przechodnich 1,558 rb. 81 kop., 5% podatek państwowy 107 rb. 51 kop., procenty przypadające na 1902 rok 2,788 rb. 20 kop., od terminowych wkładów 3,046 rb. 15 kop., od drobnych wkładów 31 rb. 65 kop., 10% wkładów członkowskich 72 rb. 17 kop., kapitał zapasowy 1,452 rb. 83 kop., różne 166 rb. 56 kop., zyski z lat 1900 i 1901 wynoszą 6,414 rb. 12 kop., ogółem 260,919 rb. 42 kop.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Łp.) Najnie wdzięczniejszym polem dla aktora jest bezwarunkowo tak zwany wydział ról charakterystycznych, gdzie siła komizmu kryje się głęboko w samej istocie charakteru danej posta-

ci lub stanowi wynik sytuacji, układających się wbrew woli danego osobnika.

Podczas gdy aktor-bohater lub amant już przez samego autora ma wielce ułatwione zadanie i częstokroć nader łatwo zdobywa sympatyje widza, dzięki płomiennym słowom, które autor włożył mu w usta, lub czynom szlachetnym, jakie spełnić mu nakazał, aktor charakterystyczny wywalczyć je musi grą pracowicie obmyśloną i przeprowadzoną tak subtelnie, aby najdrobniejszy rys charakteru nie uszedł uwagi widza, a wszystkie prawie nieuchwytnie dla oka drobiazgi złożyły się na kreację tętniącą życiem, usprawiedliwioną w każdym calu. Z drugiej atoli strony aktor charakterystyczny, obdarzony istotnym talentem, uzupełnionym przez studia i obserwacje, posiada obszernie pole do wykazania swych zdolności, bo tworzy on na scenie i uzupełnia autora.

Regent Bajdalski w komedji Józefa Blizińskiego, nawet w interpretacji najsłynniejszych naszych aktorów charakterystycznych dotychczas był tylko drugoplanową postacią w sztuce i nie wychodził nigdy tak plastycznie, jak to ma miejsce w grze p. Kazimierza Kamińskiego, który wczoraj wystąpił w tej roli na naszej scenie i nie tylko wyprowadził ją na plan pierwszy, ale nadto odkrył przed oczyma olśnionych wielkim talentem lwowskiego gościa widzów, dotychczas nieznane nam tajniki sztuki aktorskiej. Tak doskonałego wcielenia się w daną postać, kreacji tak żywej, gry tak drobiazgowo opracowanej, tak przedziwnie utrzymanej w jednolitym tonie w każdym niemal momencie, w najmniejszym geście nie widzieliśmy jeszcze na naszej scenie. To też śmiało rzec można, że w p. Kamińskim Łódź powitała największego dziś na scenie polskiej aktora charakterystycznego, który sięgnął już do najwyższych szczytów arcyzmu.

Dość porównać grę p. Kamińskiego w roli sędziego śledczego Moussona, w „Sędziowskiej todze“—Brioux, którą gość lwowski wybrał na pierwszy swój występ gościnny w Łodzi z kreacją stworzoną wczoraj, by pojąć jak wielkim talentem obdarzonym jest p. Kamiński. Toć to zupełnie inny człowiek, nie tylko pod względem charakterystyki zewnętrznej, ale i w całej wewnętrznej istocie. Inny głos, odmienne ruchy, odmienny sposób zachowania się na scenie, gesty, rysy twarzy, słowem inny człowiek w każdym calu. Na taką zaś grę zdobyć się może tylko talent wielki, świadomy swej siły, uzupełniony pracovitami i głębokimi studjami.

Dostroić się do gry takiego olbrzyma scenicznego niełatwo. Za wielką więc zasługę począć należy aktorom naszej sceny, że umieli dzielnie dotrzymać kroku znakomitemu artyście, przede wszystkim zaś pani Bartoszewskiej, której gra w roli Tykalskiej nie odbiegała zbyt daleko od gry p. Kamińskiego, przeciwnie, dostrajała się z nią do jednego tonu, następnie p. Słubicka trudną rolę Żegociny odegrała nader starannie, z wyczuciem zasadniczych rysów tej postaci, z umiarem artystycznym i bez jaskrawych, obliczonych li tylko na efekt wycieczek.

Helenką nader wdzięczną, szczerą i z temperamentem była p. Pawłowska, rolę Mańki odegrała pani Bissen-Janowska. Ze artystka tej miary, co pani Janowska, nie zepsuje nigdy roli, przeciwnie, każdą bodaj nieodpowiednią dla siebie zagra dobrze, nie ulega wątpliwości. To też i wczorajsza Mańka w grze pani Janowskiej wyszła dobrze, ale nie była to jednak postać dziewczęcia, o której marzył autor. Przedewszystkiem, Mańka to dziewczę tkliwe, zdolne do miłości, opartej na najwyższym poświęceniu, lilijka zwazona surowymi warunkami życia i mrozem, jakim owiało ją postępowanie Żegociny. W grze zaś pani Janowskiej było za wiele temperamentu, słowem, utalentowanej artystce było zaciąsnie w tej roli, zaduszno, nie swojsko.

O pozostałej obsadzie mówiliśmy niedawno z powodu wystawienia „Pana Damazego“ na naszej scenie. Dodać więc nam tylko wypada, że p. Różański dzielnie, z bardzo dobrym zrozumieniem i właściwym zacięciem wywiązał się z roli tytułowej, p. Mielnicki wyborynym był Geniem, p. Kopczeński bardzo dobrym Sewerynem, p. Kosiński sympatycznym Antonim, ale nicby nie wadziło, gdyby był wlał w rolę swoją trochę więcej serdecznego ciepła, werwy młodzieńczej i animuszu szlachcica, bo to są właśnie zasadnicze czynniki charakteru Antosia.

* Zapowiedziany na jutro koncert p. Stanisława Taubego, z przyczyn niezależnych od koncertanta odłożony został na czas późniejszy.

Narada gorzelników.

—s—

W ministerium skarbu dnia 28 marca pod przewodnictwem wiceministra skarbu senatora r. t. Wł. N. Kokowcowa odbyło się pierwsze posiedzenie rady gorzelników, z udziałem członków rady do spraw skarbowej sprzedaży trunków, urzędników głównego zarządu podatków niestających i skarbowej sprzedaży trunków, oraz zarządzających akcyzą. Na naradę przybyło przeszło 300 gorzelników z całego państwa. Zagaił ją przewodniczący r. t. Wł. N. Kokowcow mową, w której wymienił dwie zasadnicze sprawy, podlegające rozpatrzeniu, mianowicie: 1) o przygotowaniu spirytusu na potrzeby skarbowej sprzedaży trunków i 2) o unormowaniu gorzelnictwa.

Następnie przewodniczący zaznaczył, że Rosya nie może z lekkim sercem zrzec się poważnego dochodu z gorzelnictwa, dopóki skarbu nie będzie w zupełności zabezpieczony od strat z powodu nadużyć, gdyż pomimo ciągłych nowych wynalazków w tej dziedzinie dokonywanych przez komitet techniczny, nie wynaleziono dotychczas sposobu do istotnego przeszkodzenia nadużyciom. Wogóle rada, zdaniem przewodniczącego, winna postawić sobie cele całkowicie dostępne, nie tracąc czasu na sprawy, nie mogące być urzeczywistnionemi.

Dla ułatwienia dyskusji przewodniczący zaproponował pierwszą kwestyę zasadniczą rozdzielić na części zgodnie z zasadami prawa z 12 czerwca (st. st.) 1900 r.

Przy tej sposobności zaznaczył, że tymczasowy charakter prawa był główną przyczyną zwołania obecnej narady. Czy przyszłe prawo będzie tymczasowem, czy też przeciwnie — zależy to w znacznej mierze od rezultatów narady.

Pierwszą zasadą pomienionego prawa, które właśnie podlega najpierw rozpatrzeniu, jest dwójaki sposób dostawy spirytusu na potrzeby monopolu skarbowego. Jak wiadomo, obecnie $\frac{4}{5}$ czyli 80 proc. produkcji dostarczane było po cenie ustanowionej przez ministerium skarbu, zaś $\frac{1}{5}$ czyli 20 proc. produkcji nabywa się na licytacji.

Przewodniczący prosił o wypowiedzenie się, czy pożądanem jest, lub też nie, utrzymanie obecnego trybu dostarczania spirytusu skarbowi. Uczestnicy narady z wyjątkiem dwóch głosów, oświadczyli się za zupełnem zniesieniem licytacji i za ustanowieniem ceny dla całej produkcji przez ministerium.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z kraju.

W nocy z wtorku na środę, t. j. z dnia 25 na 26 marca r. b. niewykryci dotychczas złoźczyńcy okradli kościół po-Reformacki w Stopnicy, a nie skorzystali z kradzieży tylko wskutek niezależnych od nich okoliczności.

Rzecz się tak miała.

Ludzie obeznani widocznie doskonale z miejscowością, weszli na korytarz klasztorny, a ztąd do celi na parterze, zamienionej na spiżarnię dla służby, skąd jest wejście do piwniczki. Tam znaleźli kilkanaście butelek wina: że zaś korki były równo ucięte i zalakowane, więc utracali szyjki, płyn wypijali czy przelewali do przyniesionego naczynia, a butelki tłukli o mur. Kilka butelek, w których korki nie były obcięte, wypróżniono, nie tłukąc butelek.

Następnie złodzieje otworzyli drzwi z korytarza do kościoła, gdzie rozbili puszki, zabierając ich zawartość, a następnie do zakrystyi, z której zabrali bardzo pięknej roboty starą monstrancję, duży krzyż, relikwiarz, kielichy i pateny, wszystko ze srebra. Przedmioty te zawinięte w obrus kościelny, złożyli w suszarni w głębi ogrodu, widocznie zamierzając zabrać to w powrotnej drodze, a sami poszli powtórnie z zamiarem okradzenia księdza, mieszkającego w celi na piętrze. Niezmiernie to wszystkich zdziwiło; bo każdemu wiadomo, że wikaryusz miejscowego kościoła, a ostatni gwardyan b. klasztoru OO. Reformatorów, ks. S. J. obfitością dóbr ziemskich nie grzeszy. Ale oto szczegół dowodzący, że zamachu dopuścili się ludzie, doskonale znający miejscowe stosunki.

Poprzedniego dnia ksiądz gwardyan polecił służbie sprzedać trzodę wykarmioną na odpadkach kuchennych, z czego otrzymał kilkadziesiąt rubli, które widocznie chcieli zrabować złoźczyńcy. Było ich prawdopodobnie dwóch, z których jeden pozostał na straży w dolnym korytarzu, a drugi poszedł na piętro do celi księdza gwardyana. Coby z tego wynikło, gdyby się ksiądz obudził, i gdyby nie oczywista łaska Boska, trudno przewidzieć, bo oto co się stało.

Organista, mieszkający w klasztorze na dole, zasnął w nocy na bardzo dokuczliwy ból zębów. Wiedząc, że ksiądz gwardyan ma lekarstwo, a nigdy drzwi na klucz nie zamyka, udał się na górę, w nadziei, że to lekarstwo znajdzie, nie budząc księdza. Kiedy wchodził na schody, usłyszał na dole silne gwizdnięcie, co go zaniepokoiło, gdyż to była pierwsza godzina po północy i tem szybciej podążył do drzwi celi. Kiedy już miał

przestąpić próg, wypadł z celi jakiś człowiek, uderzył natychmiast organistę pięścią między oczy i trzymanem narzędziem w piersi. Organista oblał się krwią i upadł, krzyjąc z całej siły „gwaltu!“ Ponieważ na dolnym korytarzu mieszka więcej osób, złodzieje spodziewając się pościgu, uciekli widocznie inną drogą, gdyż nie zdążyli zabrać przedmiotów skradzionych w zakrystyi i schowanych w ogrodzie. A może też umykali w myśl starego przysłowia „na złodzieju czapka gore“ — i dla tego bali się zabiedz do suszarni, by ich nieostrzeżono. Na krzyk organisty zbudził się ksiądz gwardyan, zbiegł się ludzie i opatrzono najprzód okrwawionego organistę. Okazało się, że krew popłynęła od uderzenia pięścią w nos; pchnięcie w piersi zadane było prawdopodobnie dłutkiem, miarkując z kształtu dziury w ubraniu: było jednak o wiele słabsze od uderzenia w twarz, gdyż tylko przebiło ubranie i bieliznę, a na skórze spowodowało małe uszkodzenie. Następnie skonstatowano szkody i kradzieże w kościele, zakrystyi i piwnicy, a ktoś podał myśl szukania w ogrodzie, bo złodzieje mogli coś w ucieczce zgubić ze skradzionych rzeczy. Tym sposobem trafiono na suszarnię i odzyskano wszystko, oprócz wina i gotówki wyjętej z rozbitych skarbonek. Ale strach pomyśleć o tem, co mogłoby się stać, gdyby ksiądz się obudził w czasie gdy złodziej, operował szufladę, w której było tych trochę pieniędzy! Niech Bóg broń!... Podobno parafia postanowiła dawać co noc dwóch stróżów, bo kościół i klasztor stoją zupełnie na uboczu.

Smutno pomyśleć o tem zdarzeniu, dowodzącem zaniku uczuć moralnych i religijnych, tem bardziej, że takich wypadków bywało u nas bardzo niewiele dotychczas.

Z Krakowa.

Dyrekcya miejskiego teatru krakowskiego wniosła, z powodu otwarcia prywatnego teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej, na ręce prezydenta, pismo do rady miejskiej. Dyrektor Kotarbiński pisze tam: „Uznaję całą ważność przedstawień scenicznych dla ludu, spełniam warunki kontraktu co do widowisk popularnych, urządzam przedstawienia specjalne dla ludu po bardzo niskich cenach. Sądzę jednak, że w naszych warunkach, w mieście takim, jak Kraków, kierownictwo teatru miejskiego i ludowego powinno spoczywać w jednym ręku“.

Pismo dyrektora ma wogóle za zadanie zwrócić uwagę, że prywatny teatr ludowy, nie podlegający kontroli miejskiej komisji teatralnej, nie spełni swego zadania: powtóre, że wytworzy on dla teatru miejskiego konkurencyę pod względem materialnym dotkliwą.

Ten zaprowadził go do saloniku i z sypialni poprosił żony. Żyd, tocząc wzrokiem po meblach, oświadczył wreszcie, że za podpisaniem się obojga małżonków na wekslu, może na pół roku pożyczyć 300 rubli ze splatą po 50 rubli co miesiąc.

— A jaki procent? — zapytał Adolf.

— Nu, żeby było dobre poręczenie, żeby ja wzion mniejszy procent, ale tak, to ja ko po 3 procent na miesiąc wezmę.

— Jaktó? — zdziwił się Adolf — to znaczy 9 rubli od trzystu na miesiąc, a na sześć rat 54 ruble, czyli 108 rubli od 300 pożyczonych, rocznie? To procent okropny, mój panie!

— Jak pan sobie chce, — odpowiedział żyd obojętnie, powstając — teraz o gotówkę trudno, kredytu niema, jak pan chce.

— No mniejsza o to, — wtrąciła Ziunia — daj pan weksel.

Żyd wyjął weksel na taką sumę, ale zastrzegł wyraźnie, że procent potrąci sobie „z górę“.

— Więc wieleżby pan teraz wypłacił? — spytał Korczyński.

— Ny, procent za sześć miesięcy winiesie 54 ruble, blankiet 30 kopiejek, to ja dam państwu zaraz w gotówkę 245 ruble i 70 kopiejek.

— Zatem to będzie większy procent niż 3 od sta, kiedy nam pan nie całe 300 rubli daje?

— Ny, tak sze zwikie robi, i ja przecie daje państwu zaraz huk pieniędzy i już mi pan później tego procent nie zapłaci, co w tem jest dziwnego?

(d. c. n.).

21)

Józef Grajner.

DWIE...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg — patrz № 77).

Poszedł więc jej mąż pewnego poranku na ulicę Twardą pod numer domu 11, do lichwiarza, któremu znajomi dali przydomek Rosenknośpa (co po polsku tłómaczy się pączkiem różanym), dla tego, że głębię a zwłaszcza nos miał różowy. Nastęrczył mu go Skorpion, za co miał przyręczone faktornego parę rubli.

Był to jeden z „pająków“, których szajkę tak dosadnie i plastycznie uwiecznił nam w literaturze nieodżałowanej pamięci Klemens Junosza.

Adolf zadzwonił u drzwi wchodowych. Otworzyła je rozczochna i brudna służąca, a nie bawiając, wyszedł też ku niemu z gabinetu do przedpokoju średniego wieku dobroczyńca ludzkości, człek z wylupiającymi oczyma, czarną brodą, w długim balacie, i zapytał grubym głosem:

— Czego pan poczebuję?

— Jestem Adolf Korczyński, potrzebuję pożyczki, — odrzekł przybyły.

— Proszę dalej, — mówił lichwiarz — a gdy poprosił przybyłego, by zajął krzesło, sam też usiadł przy stoliku i zapytał:

— A czem się pan zajmuje?

— Jestem [rzeźbiarzem i właścicielem pra-

cowni. — objaśniał go Adolf — i mieszkam na Nowym Świecie.

— Ny, a wiele panu poczeba?

— Trzysta rubli ze splatą w ratach miesięcznych.

Żyd, mileząc, wziął z kantorka w rękę szklany w kształcie bani z blyszcząciami wewnątrz gałkami przycisk, bawił się nim, obracał w rękę i myślał, myślał ciągle, mileząc i spoglądając dużemi gałkami swych oczu to na Adolfa, to gdzieś w przestrzeń przed siebie...

— No, jakże? — zapytał w końcu zniecierpliwiony oczekiwaniem na odpowiedź Adolf.

— A jakie ewikycy, jakie poręczenie pan da? — spytał lichwiarz nareszcie.

— Ja się sam na wekslu podpiszę, jestem odpowiedzialny.

— To mało... Pan ma żonę?

— Tak, jestem żonaty.

Żyd zaczął znowu myśleć i myśleć, bawiając się ciągle szklanym przyciskiem. Wreszcie otworzył stojącą obok kasę ogniotrwałą, w której białe liczne weksle, wyjął z niej papier i pod wieloma nazwiskami różnemi zapisał sobie adres dokładny Adolfa Korczyńskiego.

— Cóż? gotów pan jesteś pożyczyć? — zapytał znowu przyszły wierzyciel.

— Ja tam będę dzisiaj po trzeciej godzinie u pana, bo mam też interes w te biuro, co to jest na róg Nowego Świat i Jerolimskie aleje, to sze zobaczy.

Istotnie, przybył Pączek różany o naznaczonej godzinie do mieszkania Korczyńskiego, które się mieściło na dole. Umyślnie wszedł wejściem, które prowadziło do warsztatu, lypał cebulowatemi oczami dokoła, potem mówił, że się chce z żoną Adolfa zobaczyć.

„Brałem dzierżawę teatru miejskiego — pisze p. Kotarbiński—gdy nie było nawet mowy o możliwości powstania innego teatru; obecnie zaś warunki kontraktowe nie z mojego powodu zmieniają się na niekorzyść teatru miejskiego, na co słusznie pozwalam sobie zwrócić uwagę».

Ze Lwowa.

— Zawiązało się tu wśród młodzieży akademickiej «Kółko dla umiejętności pięknych w plastyce i muzyce». Program tego kółka obejmuje wycieczki, celem zwiedzania zabytków sztuki, koncertów i t. d. W tych dniach odbędzie się pierwszy koncert z wykonaniem utworów Palestriny w programie.

— Według doniesień dzienników, trybunał kasacyjny w Wiedniu rozprawił ponownie rozprawę w głośnie sprawie emigracyjnej przeciw Sylwiuszowi Nodaremu i Bazylemu Sydelnikowi.

— Z Przemysła donoszą, że przeciw adwokatowi dr. Peiperowi, który podczas obrony oszusta Kowalika przed ławą przysięgłych ostatniej kadencji, zarzucił oskarżycielowi publicznie manię oskarżenia i tendencyjność, a sam akt oskarżenia silnie skrytykował, zarządziła prokuratura, mimo udzielonego mu podczas rozprawy przez przewodniczącego upomnienia, dochodzenie wstępne o wyszydzenie zarządzeń władzy i zniewagę oskarżyciela. W kołach prawniczych spodziewają się interwencji. Izby adwokatów w obronie stanu i praw rzeczników.

— W Stanisławowie odbył się wiec ruskich kobiet. Referowano o emancypacji kobiet ruskich w Galicji i o potrzebie ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

— Z Brzeżan donoszą, że odbył się tam wiec ruski, który uchwalił rezolucję, domagającą się założenia w Brzeżanach gimnazjum ruskiego, na razie zaś utworzenia ruskich równoległych przy gimnazjum polskim. Oprócz tego uchwalił wiec wnieść w tym duchu rezolucję do Sejmu.

Polacy w Brazylii.

— Korespondent «Gazety Polskiej» z Kurytyby p. Leon Bielecki opowiada ciekawe szczegóły o pobycie naszych rodaków w Paranie. Twierdzi on, że po pierwszym nieszczęśliwym roku życia barakowego, ogół przybyszów znalazł się w warunkach tak dogodnych pod względem materialnym, że nieprzygotowany do nich, upadł pod ich ciężarem. Prości robotnicy zarabiali do 12 milreisów dziennie. I zaczęło się pijaństwo na umór, ułatwione niesłychanie niską ceną gorzałki (3/4 litra 10 kop.).

P. Bielecki dzieli ludność polską Parany na 3 kategorie: jedni zarobiwszy sporo grosza wyjechali albo z powrotem do Europy, albo do Stanów Zjednoczonych, a część ich już, straciwszy wszystko, zdążyła wrócić; drudzy pijaństwem zarabiają na torbę zebraczą lub śmierć w szpitalu; inni wreszcie, to „dusze żywe i zdrowe“—dorobili się pewnego majątku i żyją dostojnie, ale niestety, oddają się z zapalem różnorodnym grom.

P. Bielecki wymienia jako najzamożniejszych przedstawicieli kolonii polskiej w Kurytybie pp.: Rostafińskiego, Jana Brzezińskiego i Piotra Urbanika, wszystkich trzech stolarzy i właścicieli domów. Również zamożni są szewcy, nie brak także krawców i parasolników, opływających w dostatek. Bogatego kupca ani fachowca nie ma niestety dlatego, że każdy prawie, kto przyszedł do grosza, opuszcza Paragę i spieszy do wielkich miast. Majstrów ogólnie i fachowców wykształconych mało, stąd też rola rodaków naszych, choćby najzdolniejszych, redukuje się do „dobrych czeladników najemników.“ To uzależnienie wszystkich od Niemców, zmusza wpisywać się do ich towarzystw, opłacać tam składki itd. Cała przewaga Niemców polega nietylko na kapitale ale na owej średniej inteligencji, która im dostarcza majstrów, felezerów, lekarzy, adwokatów i t. d.

Co do kolonistów, żyjących większymi grupami, wszystko co mają jest w wielu wypadkach tylko połową tego, co by mieć mogli. Ogarnia ich zniechęcenie, propagowane żywym i drukowanym słowem: lud nasz wierzy, że największe urodzaje na nie się nie zdadzą i że ziemia jutro czy za rok będzie im odebrana. Mimo to stan ogółu jest kwitnący. Brak im pieniędzy, ale artykułów do jedzenia w bród.

Zdaniem p. Bieleckiego niezaszczytną rolę

pełni dziś ten, kto bezmyślnie wola: „nie jedźcie do Brazylii!“ W Brazylii przy jakim takim szkolnictwie, mamy na długie lata przyszłość zapewnioną — bo nie stoimy niżej kulturalnie a swoboda zupełna. „Nie mroźna Kanada, nie wyspy oceanu Indyjskiego — kończy p. Bielecki — ale trzy południowe stany Brazylii są miejscem jedynym dla naszych głodnych — bezrolnych braci“.

OSTATNI BABIŃCZYK.

W dniu 18 marca 1702 r. zakończył żywot Kazimierz Kaszowski, rotmistrz kawalerii, wojski lubelski, uczestnik wyprawy wiedeńskiej, którego nazywano «Ostatnim Babińczykiem». Był to zdaje się prawnuk jednego z twórców głośnie na całą Polskę, a nawet w Europie oświeconej, zwanej żartobliwie Rzeczypospolitej Babińskiej. W rękach Kaszowskiego znajdowały się akty tej Rzeczypospolitej, których część uległa zatraceniu, a część przeszła w ręce Czartoryskich i stanowiła później cenny dokument biblioteki puławskiej.

O «Ostatnim Babińczyku» niewiele wiemy, lecz przypadająca dwóchsetna rocznica zgonu człowieka, zamykającego okres oryginalnej instytucji szlacheckiej, będącego ostatnim żywym świadkiem tradycji babińskiej zabawy, której celem rozbrzmiewał kraj cały, daje nam sposobność przypomnienia w treściwym opisie tego żartobliwego ustroju z życia przodków naszych.

Ścisła data zawiązku Rzeczypospolitej Babińskiej nie jest wiadoma, albowiem pierwsze raptularze bezpowrotnie zginęły. Dość, że za panowania ostatniego Jagiellona Zygmunta Augusta, dwaj ukształceni, słynący z dowcipu szlacheccy sąsiedzi, obaj sędziowie lubelscy: Stanisław Pszonka, herbu Janina, i Piotr Kaszowski wpadli na pomysł urządzenia żartobliwej Rzeczypospolitej, w którejby wszystko na opak się działo, niż w prawdziwej — dziać się powinno. Obaj założyciele mieli po temu wszystkie dane, albowiem brać szlachecka uważała ich za «rajskie delicye i marcypan» pod względem humoru i zabawiania licznie się zjeżdżających gości.

Od Babina, wsi będącej własnością Pszonki, (dwie mile od Lublina na trakcie do Bełżyce) nowa Rzeczypospolita otrzymała nazwę. Był w niej senat, hetmani, kanclerze, wojewodowie, kasztelan, nominacje formalne z pieczęciami rozsyłano po całym kraju, oczywiście tym, którzy posiadali wady wprost przeciwnie wymaganym w Rzeczywistości.

Więć gdy Michał Stradomski dowodził, że drzewo grabowe długo moczone w krzemieniu się zamieni i skrzese ogień w pracowni alchemika (robiącego złoto), otrzymał nominację na «Chemika babińskiego».

Waleryan Trepka, mówiąc, że ojca wyleczył «laniem mu kilku garncy małżamzy w największej gorączce, został doktorem babińskim.

Stanisław Koryciński, utrzymujący, że w Rzymie pewien kościół niewykończony kosztuje już pięćdziesiątko sto tysięcy milionów, i że cieleta we Włoszech biją dopiero w czwartym roku, otrzymał urząd podskarbiego i referendarza spraw cudzoziemskich w Babinie.

Kto z junakierzy, będąc w stanie rzeczy tehorzem, przechwalał się ze swego męstwa, tego mianowano hetmanem, kto kłamał, opowiadając przygody myśliwskie, dostawał nominację na łowczego, marnotrawców mianowano skarbnikami, znanych z nieukształcenia i ciemnoty umysłowej rektorami i profesorami akademii, gadulów i plotkarzów posłami zagranicznymi itp.

Kiedy król Zygmunt August, dowiedziawszy się o założeniu Rzeczypospolitej babińskiej, zapisał Pszonki, ażali mają i króla, ten dwuznacznie odparł:

— Uchowaj Boże, abyśmy za życia twego, miłościwy panie, mieli o innym królu myśleć. Panuj Miłościwy królu i w Polsce i w Rzeczypospolitej babińskiej.

Gdy innym razem Zygmunt August rozmawiał o dawności monarchii babilońskiej, a następnie rzymskim państwie, jeden z babińców rzekł:

— Nasze państwo babińskie, dawniejsze od babilońskiego, greckiego i rzymskiego, boć jesz-

cze Dawid powiedział, że każdy człowiek kłama, a o toć zasada naszej Rzeczypospolitej.

Założyciel Stanisław Pszonka zmarł około 1580 r. był burgrabią babińskim, a Kaszowski kanclerzem. Wszystkie znakomitości krajowe, jak wielki Jan Zamoyski, Jan Kochanowski, Mikołaj Rej, Sęp-Szarzyński, Tarnowscy, Potocy, Ossolińscy, Myszkowscy itp. bywali różnemi czasy w Babinie i wesoło się tam bawili.

Zebrań swoje przerywali babińscy przejętem od gdańszczyzan słowem: gięlda. Wyraz ten oznaczał w dawnej polszczyźnie bezładną paplaninę tłumnych zgronadzeń.

Szczegóły o utworzeniu się Rzeczypospolitej babińskiej podał pierwszy Stanisław Sarnicki w VIII księdze swoich roczników polskich, wydanych pod koniec XVI wieku. Twierdzi on, że dowcipy żarty babińców zmierzają przede wszystkim do poprawy obyczajów, do nauczania oględności i rozwagi w mowie, do wyrobienia w młodzieży oglady i skromności.

Ci, jak ich nazywa (divini patres—«bosey ojcowie») byli tak wytrawnymi znawcami, spozostawcami życia i obyczajów, że żaden lekarz nie potrafiłby dokładnie od nich określić namiętności ludzkich i władz duszy, żaden profesor etyki nie zdołałby równie dobrze rozprawić o występkach i cnotach, a żaden fizyognomista poznać lepiej naturę człowieka z twarzy, miny, chodu i wejrzenia.

Przytaczane przez współczesnych, a mianowicie przez Jana Achacego Kmitę w wierszu p. t. „Morocosmea babińskie“ (1617 r.) dowcipy rozmaitych babińców mają ten sam charakter, co rozgłosne później facecje Radziwiłła Panie Kochanku i powinny być ocenione z punktu widzenia tamtych czasów, kiedy to grube rubaszne żarty Reja u nas, a Szekspira w komediach u anglików przyjmowano z wysokim zadowoleniem.

Utrzymywano protokoły z każdego posiedzenia, w których zapisywano nominacje, ich powody, tudzież wspomniane dowcipy. Po śmierci Pszonki i Kaszowskiego utrzymywała się Rzeczypospolita babińska jeszcze długo, lubo z coraz słabszym dowcipem. Rozpręgała się i upadła za czasów Sobieskiego.

Jak się rzekło, w bibliotece puławskiej była księga protokołów i akt od 1601 do 1677 roku z pierwszych lat najciekawszych istnienia Rzeczypospolitej nie nie pozostało, krom relacji wspomnianego Sarnickiego.

Autor francuski z początku XIX wieku Nougaret utrzymuje, że „Regiment de Calot“, towarzystwo literacko-satyryczne powstałe we Francji w XVIII stuleciu brało wzór z Rzeczypospolitej babińskiej. Zapewne dla uczczenia pamięci pierwszego założyciela tej Rzeczypospolitej, wychodziło u nas w pierwszej połowie zeszłego stulecia czasopismo satyryczne pod tytułem „Pszonka“, którego współpracownikami byli między innymi Seweryn Goszczyński i Lucyan Siemiński.

Matejko w słynnym obrazie unieśmiertnił całe grono pierwszych członków Rzeczypospolitej babińskiej, a Franciszek Wężyk w 1861 r. napisał trzyaktową komedię historyczną pt. „I ja też, czyli Rzeczypospolita babińska“.

Szkoda, że o Ostatnim Babińczyku, jak nazywano Kazimierza Kaszowskiego nie posiadamy bliższych szczegółów, prócz tej wzmianki iż był ziemianinem i swojskim lubelskim, rotmistrzem kawalerii, oraz, że zakończył żywot w d. 18 marca 1702 r. czyli przed dwustu laty.

Rozmaitości.

SKARB W JEZIORZE.

Kilku członków Izby niższej w Londynie założyło spółkę, w celu podniesienia skarbu, mającego się znajdować w tak nazwanym świętem jeziorze Kolumbii w środkowej Ameryce. W pobliżu tego jeziora są dziś jeszcze eksploatowane bogate kopalnie szmaragdów. Samo jezioro znajduje się na dnie wygasłego krateru i już hiszpanie, przekonani o prawdziwości tradycji o skarbie, próbowali dawnemi czasy spuścić wodę, ale ich narzędzia nie były do tego dostateczne. Teraz zaś ma być przebit tunel w górze, poniżej powierzchni jeziora a za pomocą gęstych kratki mają być zatrzymane klejnoty, któreby uciekająca woda ze sobą porwała. Faktem jest, że i Humboldt mówi o szmaragdach, znajdujących się na dnie jeziora, a dziś jeszcze po gwałtownych burzach indyane znajdują na jego brzegach ułamki złote i klejnoty.

Z OSTATNIEJ POCZTY.**Rokowania pokojowe.**

«Daily Mail» donosi z Kapsztadu, że przedmiotem układów rozpoczętych rokowań pokojowych będzie ustanowienie formy autonomii dla boerów i określenie politycznego stanowiska ich względem Anglii. Rząd angielski godzi się na przyznanie ogólnej amnestyi i udzielenie odszkodowania za spalone fermy.

W Brukseli zebrał się onegdaj wszystkie przedstawiciele boerów oprócz Krügera i Wolmaransa, w celu rozpatrzenia sprawy pokoju.

Telegramy.

Berlin, 3 kwietnia. Zapisy na pożyczkę rosyjską wypadły świetnie. Ostateczny rezultat jeszcze nie wiadomy. W jednym tylko miejscu podpisano do południa 900 milionów.

Belgrad, 3 kwietnia. Wiadomość o wybuchu zaburzeń w Nowym Bazarze potwierdza się. Nie podobna sobie wszakże na razie uprzytomnić doniosłości i rozmiarów ruchu. Krążą wieści alarmujące

Londyn, 3 kwietnia. Kitchener donosi: Pułkownik Sovley doniósł z Boszmanskop o gorącej rozprawie w dniu 30 z. m. Sovley wysłał pułk dragonów naprzód przed oddziałem o 10 mil ku wschodowi. Dragonom udało się zaatakować nieprzyjaciela, który poszedł w rozsypkę. Wkrótce jednak nieprzyjaciel otrzymał poparcie. Dragoni, broniąc się, zaczęli cofać się ku naszym głównym siłom. Nasz oddział podążył w kierunku ognia karabinowego i odrzucił nieprzyjaciela. Mamy czterech oficerów raniomych. Straty nieprzyjaciela znaczne.

Pretorya, 3 kwietnia. Shalk-Burgherowi i innym członkom rządu transwalskiego udało się zawiazać stosunki z Steinem.

Wiedeń, 3 kwietnia. Poseł czeski Horzica, mąż tragiczki Landowej, umarł w Marsylii na paraliż serca.

Z ostatniej chwili.

Wiedeń, 4 kwietnia. Wczoraj wieczorem studenci serbscy urządzili hałaśliwą demonstrację przed pałacem ministra skarbu Kallay'a. Zebrało się dużo osób. Policja interweniowała. Doszło do bójki. Wielu serbów aresztowano.

Wiedeń, 4 kwietnia. «Ostdeutsche Rundschau» podaje sensacyjną pogłoskę, że dr. Koerber czuje się już znudzonym rządzeniem i w tych dniach poda się do dymisji.

Londyn, 4 kwietnia. «Morning Post» donosi, że konsoreyum kapitalistów angielskich ze znanym milionerem Percey na czele otrzymało olbrzymie koncesje kopalniane w Persyi. Wiadomość ta nadeszła z Bagdadu.

Paryż, 4 kwietnia. «Gaulois» donosi, że hrabia Bülow zgodził się, żeby Włochy zajęły Tripolis. Pismo to jednak twierdzi, że podobne przyzwolenie Niemiec zakrawa na humorystykę wobec tego, że Francya nie powzięła w tej sprawie decyzji.

Rzym, 4 kwietnia. W sferach miarodajnych panuje tu ogólne przekonanie, że przyrzeczenie ministra Prinetti'ego o odnowieniu trójprzymierza nie posiada poważniejszego znaczenia. Trudno bowiem przypuścić, aby rząd włoski zgodził się na odnowienie trójprzymierza, nie mając zupełnej pewności, że traktaty handlowe będą nawiązane zgodnie z interesami Włoch.

Praga, 4 kwietnia. Na posiedzeniu rady miejskiej pod przewodnictwem nadburmistrza Srba odbyło się posiedzenie, w którym brali udział również delegaci stowarzyszeń, wysłani do Paryża na uroczystości odsłonięcia pomnika Wiktora Hugo.

Rada miejska jednogłośnie uchwaliła: udzielić prezydentowi paryskiej rady municypalnej specjalny złoty medal pamiątkowy, wszystkim zaś tym, którzy przyczynili się do świetnego przyjęcia Czechów w Paryżu, medale srebrne.

Uchwała rady miejskiej przyjęta została

entuzjastycznie i powitana okrzykami na cześć Francji.

Wiedeń, 4 kwietnia. W różnych miejscowościach odbywają się zebrania stronnictw wszechniemieckich, na których gwałtownie atakują Schoenerera i żądają usunięcia go z przywództwa stronnictwa.

Petersburg, 4 kwietnia. Wczoraj otwarto tu wystawę Sienkiewiczowską malarzy artystów polskich. Wczoraj wystawę zwiedziło około 1500 osób, w tej liczbie wielu wybitnych.

Wiedeń, 4 kwietnia. Konferencje prezesa ministrów węgierskich Kolomana Schella z prezesem ministrów austriackich dr. Körberem w sprawie kwotowej i ugody, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dalsze narady mają się odbyć za 2 tygodnie. Wczoraj w Burgu cesarz Franciszek Józef przyjmował ministrów obu monarchii i starał się osobistym wpływem pogodzić sprzeczne interesy. Ostatecznie uchwalono, że delegacje wspólne zbiorą się 6 maja.

Synagoga

przy ul. Spacerowej.

W sobotę, dnia 5 kwietnia, o godzinie 10 rano

Kazanie.

Nowy Rynek 4.

W Kinematografie

codziennie zajmujące przedstawienia żywych fotografii, za pomocą najnowszego, tylko co przywiezionego z zagranicy aparatu, prawdziwego amerykańskiego Bioscopu.

Nadeszło mnóstwo ciekawych i godnych widzenia obrazów

między innymi:

Najnowsze sceny z wojny Boerskiej. Spuszczenie na wodę nowego jachtu cesarza niemieckiego „Meteor“. Wodospad Niagary. Walka kogutów. Fotograf i pociąg. Głowa Cagliostro, i mnóstwo innych zadziwiających obrazów. Przedstawienia od 12-iej w południe do 10 w. — co godzinę. Krzesło 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10 płacą połowę.

We wtorki, czwartki i soboty 10 i pół wiec. przedstawienie specjalne z nowymi obrazami. Wejście 50 i 30 kop.



Teatr „Victoria“.

W niedzielę, 6 kwietnia

Otwarcie szeregu przedstawień specjalności.

Wielkie konkurencyjne podnoszenie ciężarów

odbędzie się dnia 6, 7 i 8 kwietnia. Nagroda wynosi 50 rubli i będzie wypłaconą najsilniejszemu z amatorów. Zameldowało się dotychczas 6 panów. Dalsze zgłoszenia przyjmują się do niedzieli, 6 kwietnia od 10—12 rano w kasie teatralnej. Oprócz tego, program specjalności obejmuje 12 atrakcyjnych numerów, wysoce interesujących.



Bliższe szczegóły w afiszach.



DYREKCJA.

Letnie mieszkania

różnej wielkości w bardzo ładnej okolicy i z wszelkimi wygodami, jako to: woda, las, ogród itp. są w każdej chwili do wynajęcia. Dostawa materiałów spożywczych zapewniona. Wiadomość: Stacja Andrzejów, folwark Brójce, u gospodarza Małej Karpika i Stanisława Wira.

392-3-1

Poszukuję

Mieszkania

3 lub 4 pokoje z wszystkimi wygodami. Oferty składać w admin. „Rozwoju“ sub. „E. B.“

393-3-1

Urząd starszych

Czeladzi Rzeźniczych

uprasza o większe zebranie się na gospodę dla obioru starszego i podstarszego czeladnika, dnia 6 kwietnia, t. j. o godzinie 6 wieczorem.

379-3-2

Dr. Szyldkret

akuszerka i choroby kobiece

Zachodnia № 41.

Przyjmuje od 9 do 11 r. i od 3 do 5 pp.

256-15-4

Ogłoszenie.

Zarząd Starszych cechu rzeźników łódzkich, zawiadamia pp. majstrów, że we wtorek dnia 2 (15) kwietnia o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w domu Strzeleckim przy ulicy Wodnym-Rynku kwartalne posiedzenie na które o łączny udział zaprasza

Zarząd Zgromadzenia.

Obiady

wydaje się na miasto po 50 kop.

Nawrot № 8 m. 27.

297-d-5

Choroby weneryczne, skórne i moczołciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego)

W niedzielę i święta od 9—12 i 4—6.

Przyjmuje tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38. Trzebiński.

1132-d-9

M. Sprzączkowski Łódź, Piotrkowska 50.

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Koniaki kuracyjne, oraz likiery krajowe i zagraniczne. — Nadto poleca świeży

KAWIOR ASTRACHAŃSKI r-18

grubo ziarnisty bez soli, Sery: Szwajcarski, Roquefort, Brie, Camembe i inne. Łosoś szwedzki, Sigi, Sielawy, Szproty, Sardynki, tudzież inne towary kolonialne i delikatesy.

!!! Jedynie prawdziwie dobre środki !!!

Plamo-Wywabiacz

do wywabiania wszelkich plam ze wszystkich

Materyałów.

CENA:

w ołówkach po 10 kop.
w mydełkach po 20 kop.

„Eviva”

Dostać można wszędzie.

184-8-7

Reprezentacja i sprzedaż główna

W. Kwieciński, w Warszawie, Mokołowska 16.

PROSZEK

do czyszczenia metali czyści:
srebro, złoto, plater miedz. itp.

CENA:

Torebki 5 kop.

CENA:	
100 sztuk	60 k.
25 „	15 „
10 „	6 „
5 „	3 „

„KONGRES”

format duży

Nowy gatunek papierosów przygotowany z wyborowego tytoniu średnio mocny, odznaczający się pysznym aromatem, w gilzach białych z bibułki prawdziwie francuskiej, przewyższa wszelkie dotychczasowe.

Fabryka egzystuje od roku 1862. Zatrudnia przeszło 2,000 robotników. Odznaczenia na wszystkich wystawach.

Uprasza się Sz. Publiczność o łaskawe spróbowanie i przekonanie się

FABRYKA TABACZNA

I. L. SZERESZEWSKIEGO

w Grodnie.

CENA:

100 sztuk	60 k.
25 „	15 „
10 „	6 „
5 „	3 „

280-6-6

Dostać wszędzie.

W szkole prywatnej

przy ul. Ewangelickiej № 18,

lekcje rozpoczęły się w środę dnia 2 kwietnia. Uczniowie przygotowują się do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkoły przemysłowej i handlowej. Zapisy nowych uczniów przyjmują się codziennie od g. 8 rano do g. 4 popołudniu. 363-6-5

ALEXANDER ZIMMER.

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rżnięte, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od g. 8 do 9.

Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.

Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patenta.

Z dniem 10 kwietnia wydawać będą

Obiady

gospodarskie, śniadania i kolacje za cenę możliwie przystępną. Tamże są do wynajęcia pokoje umeblowane mogą być z całodziennym utrzymaniem. Ulica Skwerowa № 18, m. 1, przy samym dworcu kolei żel. vis-à-vis Skweru. 377-6-2

ZGUBIONO

Kwit zaliczeniowy

№ 72067 na rubli 35 kop. 95, należący do frachtu Łódź-Altynowka № 250803 z dnia 10 stycznia st. st. b. r. uważam takowy za bezwartościowy. L. Chmielewski. 383-3-2

Zgubiono

Kwit zaliczeniowy

№ 75017 na rb. 74, należący do frachtu Łódź-Jędrzejew № 51173 z dnia 10 stycznia st. st. b. r. takowy uważam za bezwartościowy. L. Chmielewski. 383-3-2

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo

POŻYCZKOWE

(LOMBARD)

Filja I w Łodzi ul. Zachodnia № 31. Filja II w Łodzi Piotrkowska № 69, zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 19 kwietnia 1902 (3 maja) 1902 r. i dni następujących odbywać się będzie licytacja na sprzedaż zastawów (z obydwóch filij) we właściwym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacji, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie. Wykaz № zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzinski Listok” 372-3-3

W Dom. Powodów

stacja pocz. Ozorków, z powodu parcelacji majątku będzie sprzedawany inwentarz żywy i martwy, w czasie od 1 do 9 kwietnia 1902 roku. 376-6-3

Tanio.

Z powodu wyjazdu sprzedam mój

SKLEP.

Piotrkowska 121, Z. Schneider. 371-3-3

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości, że w dniu 3 (16) kwietnia r. b. w gmachu sądu okręgowego kaliskiego w m. Kaliszu, odbywać się będzie publiczna licytacja na sprzedaż nieruchomości, położonej w mieście powiatowym Sieradzu, pod nazwą Wójtostwo Sieradzki, składającej się z masyw murywane, o obszernego browaru, urządzonego podług tegoczesnych wymagań, z wszelkimi utensyliami i folwarku przetrzeźni około 50 mórg ziemi, w dobrej glebie, w tej liczbie 8 mórg owocowego i warzywnego ogrodu, z inwentarzem żywym i martwym domem mieszkalnym piętrowym masyw murywanym, zawierającym w sobie 15 pokoi i z budynkami gospodarskimi, w części murywanymi, a w części drewnianymi, znajdującymi się w zupełnym porządku. Komunikacja z powodu budującej się drogi żelaznej Warszawsko-kaliskiej, spławnej rzeki Warty i dróg szosowych, ułatwiona. 374-4-3

Do wynajęcia

od 1-go lipca 2 pokoje z kuchnią na II piętrze, w cichym, porządnym domu. Nowospacerowa № 29. 381-3-2

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. d-11

Ogłoszenia drobne.

Cheć brać lekcje konwersacji niemieckiej od niemki. Oferty sub. „konwersacja niemiecka” proszę składać w admin. „Rozwoju” d-1

Człowiek w średnim wieku, znający język rosyjski, polski i niemiecki, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” pod lit. „G. K.” 530-3-3

Do wynajęcia pokój w każdym czasie z umeblowaniem lub bez przy ulicy Średniej № 23, m. 65. 307-d-4

Do sprzedania: zakład mechaniczny, 2 tokarnie, heblarka, bormaszyna, nożyce ze sztancą i motor naftowy. Wiadomość ul. Cegielniana № 108 u gospodarza. 588-6-2

Fortepian do exerycytowania się na godzinę, tamże lekcje muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230-d-4

Fortepian do sprzedania. Targowa № 30 stróż wskaże. 590-3-2

Inteligentna panią z dobrej rodziny znalazła pomieszczenie z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość ul. Nawrot № 1 m. 6. 601-6-1

Kantor sing jest do odstąpienia. Bliższa wiadomość w sklepie kolonialnym na ulicy Dzielnej № 2. 600-2-1

Kucharka, mówiąca po niemiecku, posiadająca dobre świadectwa, może się zgłosić do właściciela domu, Piotrkowska № 91. 586-3-2

Młody człowiek, żonaty, poszukuje posady magazyniera, ekspedytora lub inkasenta, posiada chlubne świadectwa oraz poważne rekomendacje, na żądanie z kaucją. Oferty proszę składać w a.m. „Rozwoju” sub. „Cosmos”. 575-3-3

Potrzebny młody człowiek. Wiadomość Nowy-Rynek 4, Kinematograf. 592-3-1

Potrzebna dziewczyna w wieku lat 12 do 14 do usługi na przychodnię. Zgłaszać się na ul. Długa № 95 róg ul. św. Andrzeja II piętro m. 6. 571-d-2

Pracznica na stałe potrzebna zaraz do pralni. Wiadomość w adm. „Rozwoju” 597-d-1

Pokój na dole do wynajęcia zaraz dla małżeństwa lub 2-oh kawalerów. Ulica Juliusza № 16 u stróża. 561-d-1

Potrzebna zdolna prasowaczka i pracznica na przychodnię stałe. Ulica Meyera № 2 w restauracji. 594-3-2

Potrzebna krojczyni do magazynu sukien na korzystnych warunkach. Wiadomość w admin. „Rozwoju”. 589-3-2

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szepepański. 441-d-3

Poszukuję młodej, samotnej współpracownicy, z niedzielnym kapitałem do bardzo korzystnego interesu na wyjazd. Oferty składać w adm. „Rozwoju” sub. „B. B.” 579-1-1

Sieczkarnia „Excentric” fabryki Badenina w Weinhelm zupełnie nowa jeszcze nie rozpakowana, jest do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość, Łódź, Pa-saż Szulca № 3, stróż wskaże. 602-3-1

Zaraz lub od 1 (14) kwietnia r. b. poszukuję osoby z kaucją, której mogę dać do 1000 rubli albo hipoteczne zabezpieczenie lub bez, posładam język rosyjski, polski i niemiecki. Gdyby się trafiła spółka na dobrych i przystępnych warunkach, przyjąłbym obowiązek zarządzającego majątkiem lub dzierżawę, albo coś podobnego w mieście. Łaskawe oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” pod „Katorik”. 596-3-2

Zaginął paszport na imię Władysława Habuła, wydany z gminy Brus. 598-3-2

Zaginęły świadectwa piekarskie na imię Antoniego Jaszczak, wydane przez łódzkiego asesora. 600-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Julii Heleny Hejman, wydany w Lagiewnikach. 580-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Ideczak, złożony w magistracie. 3-1

Zaginęła karta pobytu Rozalii Wróblewskiej, złożony w magistracie. 3-1

